

Hierarchie i wojna

Wgląd w naturę ludzką. Wizja ostatnia

Mocarstwa toczą wojny jako całe struktury hierarchiczne. Cel wojny czy kampanii można często zdefiniować jako wyłuskanie wasala z systemu przeciwnika i włączenie go w silnik ekonomiczny, który zasila działanie własnych struktur hegemonicznych. Zwycięstwo sprawia, że zasoby zdobytego terytorium zaczynają obsługiwać i żywić strukturę „feudalną” zwycięzcy.

Taka definicja wojny pozwala dostrzec coś, co często umyka naszej uwadze. Tak jak kluczowym manewrem bitwy jest jakiś nietypowy ruch czy podstęp, elementem obalenia starego hegemonu jest odwrócenie lojalności wasali, przestawienie jej na nowego pana. Przykładem takiego procesu jest po mistrzowsku odmalowana scena zdrady księcia Radziwiłła w *Potopie* Henryka Sienkiewicza. Książę dogaduje się ze szwedzkim królem, porzuca swojego pana, króla Polski, i przechodzi pod władzę nowego suwerena... wraz z poddanymi i wasalami podległymi sobie.

Podobna zmiana układu feudalnego jest wątkiem filozoficznym w filmie *Braveheart Waleczne Serce*. Pretendent do korony szkockiej Robert de Bruce (na tronie 1306–1329) został wmanipulowany przez ojca w dylemat: wesprzeć bunt swoich ziomków i szukać zwycięstwa w polu czy pomóc królowi angielskiemu w tłumieniu rebelii. Nagrodą za współpracę było wsparcie angielskie w uzyskaniu prymatu ponad innymi szkockimi pretendencjami.

Oba epizody, mające za swoją inspirację faktyczne wydarzenia, są wizją działania jednej z kluczowych sfer ludzkiej natury – **lojalności hierarchicznej i osobistej**. Konflikt tych dwóch lojalności należy powołać do życia po to, aby serca poddanych i władcy (albo wyborców i ich przedstawicieli w parlamencie) poróżniły się. Do osiągnięcia tego i towarzyszących efektów rozprzęgnięcia i poróżnienia się woli ludu i woli władcy powoływane są często niezwykle wyrafinowane operacje psychologiczne.

Z dwóch głównych pierwszą jest **odwrócenie lojalności mas ludzkich**. Wygenerowanie chęci porzucenia starego suwerena na rzecz nowego. Ten stary to okrutnik, lekceważący prawa, których miał być strażnikiem. Ten nowy przedstawiany jest jako świetliste źródło opieki, sprawiedliwości, braku ucisku, życiowej mądrości. Niesie on ze swoją władzą poczucie bezpieczeństwa, dostępności zasobów potrzebnych do wyprodukowania obfitości i zniknięcia dręczącej niepewności jutra. Niesie też poczucie porządku i hierarchii, które instynktownie postrzegamy jako coś, co zapewnia przetrwanie grupowe i indywidualne¹.

Operacje przerzucenia lojalności realizowane są poprzez oddziaływanie na mechanizmy neuroanatomiczne, których funkcjonowanie opisują poeci i artyści, a które do życia powołują tacy przywódcy jak naziści w Niemczech czy Ron Jones, autor słynnego eksperymentu „trzeciej fali” z 1967 roku. Jones zdołał w ciągu trzech dni stworzyć ze swoich studentów wspólnotę kierowaną niemal identycznymi zasadami dyscypliny i posłuszeństwa, jak miało to miejsce w Trzeciej Rzeszy. Zaprzął do tego w natchniony sposób wszystkie dostępne mu koncepcyjnie mechanizmy neurofizjologiczne, których działanie steruje procesami tworzenia tego, co nazywamy spójnością społeczną.

¹ Omówienie tych mechanizmów: L. Czarkowska, *Nasze gatunkowe słabości* ► SW III.2.

Przykładem współczesnym indukowania przeskoku lojalności z jednego źródła mądrości do drugiego jest wypowiedź Jakuba Wiecha (zob. s. 447). To, co sprawia, że jest wyjątkowo niebezpieczna, to lewarowanie impulsami lojalności, których nie da się dobrze nazwać. W tym przypadku dyrektywa jest wyjątkowo łatwo dostrzegalna – Chińczycy są mądrzy, a my jesteśmy głupi. Nam słuchać, im przewodzić! Nam naśladować, im wytyczać kierunek.

Przywołanemu tu youtube'owemu ekspertowi chodzi zapewne jedynie o zbieranie wyznawców-wspierających kanał. Ale w polskim kawałku Internetu działają tzw. „puddła rezonansowe”, takie jak kanał Mateusza Jarosiewicza, którego widzowie są wręcz bombardowani wizjami końca wyzysku, wojen i niesprawiedliwości *Pax Americana* i nastaniem epoki sojuszu BRICS, do którego Polska powinna jak najszybciej przeskoczyć.

Nawiasem mówiąc, zarządzaniem i dawkowaniem pozycji w hierarchiach zwykle zajmują się struktury religijne, które typowo działają w ścisłej symbiozie z reżimem politycznym. Tak było w europejskich strukturach feudalnych tysiąc lat temu i tak było choćby w epoce panowania dynastii Han. To dlatego Marks nazywał religię nienaukowym skrótem myślowym – opium dla ludu. Dostrzegał, że religia jest narzędziem do kotwiczenia ludzi w spolegliwości względem struktury hierarchicznej, której częścią są.

Drugą operacją specjalną jest **przejęcie kontroli decyzyjnej na szczycie hierarchii władzy**. Przykładu takiej infiltracji dostarcza traktat *Sztuka wojny*². Starożytny autor przywołuje dwa przykłady upadku dwóch historycznych dynastii – Xia i Shang. W obu kazusach, czego musimy się domyślać, szpiedzy wykorzystali swoją pozycję do „zawirusowania” struktury hierarchicznej i wpuszczenia w nią

² Zob. ► SW I, passus w samym traktacie: XIII.19.

decyzji, które stworzyły podatność lub przyspieszyły proces degeneracji państwa – wliczając zapewne odwrócenie lojalności zrażonych poddanych i wasali.

Współczesną techniką przejmowania steru nad strukturami hierarchicznymi jest wielokrotnie w tej książce wspomniany tzw. marsz przez instytucje. Polega on na trwającym przez całe dekady procesie obsadzania kluczowych stanowisk w administracji państwa i strukturach instytucji sterujących życiem społeczeństwa – w sądach, na uniwersytetach, w środowiskach opiniotwórczych. Konkretnym przykładem jest atak na USA i Europę za pomocą antropopotoków – strumieni migrantów. W Ameryce zadanie realizował amerykański *deep state* i agencja rządowa USAID finansująca organizacje NGO, które trudnią się organizacją i czerpaniem profitów z czteroletniego przemytu ludzi przez granicę z Meksykiem (zob. s. 475).

W Europie, a przede wszystkim we Francji, widzimy przejęcie kontroli nad państwem przez ekstremistów islamistycznych. Realizowane jest ono poprzez uwikłanie elit politycznych we wsparcie wyborców muzułmańskich dla lewicy w zamian za wspieranie określonych ideologii i polityk – jak choćby w oczywisty sposób szkodliwego przyjmowania „migrantów” z niekompatybilnych obszarów kulturowych. Efektem jest to, że już w połowie trzeciej dekady XXI wieku w szkołach dominują ilościowo uczniowie etnicznie i kulturowo obcy. Proces ten jest we Francji i na Wyspach Brytyjskich szeroko komentowany. Układ polityczny jest jednak tak silnie zabetonowany, że odwrócenie tendencji drogą wyborczą zdaje się już teraz całkowicie niemożliwe.

W tym procesie przejęcia kontroli nad decyzjami jest też wątek polski. Jest nim utrata przez państwo polskie kontroli nad działaniem Straży Granicznej na granicy z Niem-

cami, które sfinalizowano około maja-czerwca 2025 roku. Jeszcze jesienią 2021 roku Straż realizowała swoje zadania – bawiąc się w berka z aktywistami, którzy dzierżąc niebieskie worki z pomocą humanitarną, próbowali dostarczyć je „migrantom” włamującym się do Polski przez granicę z Białorusią. W 2025 roku nastąpiła radykalna zmiana – sama Straż Graniczna została zatrudniona do odbierania „przybyszy” i transportowania ich w głąb Polski. Co więcej, aby uniknąć spontanicznie zorganizowanych patroli obywatelskich, Straż Graniczna RP wysyła pojazdy na stronę niemiecką i przewozi, kogo dostanie, bez konfrontacji z patrolami³.

Percepcja tej zmiany wymyka się uczestnikom debaty publicznej. Niezrozumienie tego, co się dzieje, wynika z bezzadania koncepcyjnej co do tego, jak działają hierarchie. To nie jest tak, że rozkaz dla Straży Granicznej przyjmowania „odpadów”, najbardziej kłopotliwych osobników z Niemiec, jest decyzją samych Niemców. Jest on decyzją ośrodków władzy, które zinfiltrowały hierarchie niemieckie. Rozkazy płyną z góry nawet z punktu widzenia najwyższych władz państwowych RP. Władze te mają zbyt słabą pozycję w łańcuchu władzy, aby kontestować dyrektywę. Identycznie bezradni są żołnierze Straży Granicznej realizujący kursy do Niemiec. Albo posłuchają szefów, albo zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Tak właśnie działają hierarchie – przez uwikłanie ludzi w formalne struktury, szantaż utratą źródeł zarobkowania i pozycji w hierarchii gwarantującej godziwą emeryturę oraz dobrostan najbliższej rodziny. Słowem, ci, którzy są sterowani do działania wbrew swoim formalnym lojalnościom i przysięgom, będą płakać, ale szanse ich buntu są

³ Nastąpiło to pod koniec czerwca 2025 roku, Zob. https://x.com/Prawe_skrzydloPL/status/1939402684072653235 [dostęp: 2025-06-30].

bliskie zera. Będą płakać i patrzeć w bezruchu w nicość, niczym Robert de Bruce w filmie *Braveheart*, ale zrobią to, co każą przełożyć. Zrobią to, co nakażą ci, którzy tkwią niczym pająki w węzłach hierarchicznych sieci sięgających do serc i umysłów tych, którymi sterują niczym kukiełkami.

Tak bowiem działają hierarchie i ludzka natura. Tak dowódcy posyłają podwładnych na śmierć i tak upadają wielkie imperia. Tak doprowadzane są do upadku stare porządki, a ustanawiane nowe.

Możemy tylko mieć nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy staną naprzeciw tym siłom psychohistorii i niczym dowódcy podlegli Radziwiłłowi w sienkiewiczowskim Potopie rzucą swoje insygnia władzy pod nogi zdrajcy. Że znajdą się tacy, którzy pieczołowicie przechowają „lekarstwo na klaustrofobię”, wzorem mieszkańców fikcyjnego świata Paradyzji w powieści Janusza Zajdla. Przechowają, by użyć we właściwym miejscu i czasie, tak jak to Zajdel opisał w mistrzowskim zakończeniu.

I ten, kto tego zakończenia nie zna i ten, kto je zna, niech przyjmie ode mnie pracę domową – lekturę powieści *Paradyzja*, która w sposób wręcz natchniony pokazuje działanie władzy zakamuflowanej gdzieś w górze hierarchii tak sprytnie, że sami zniewoleni mieszkańcy byli święcie przekonani, że są więźniami okoliczności, a nie niewolnikami ukrytej przed ich wzrokiem elity ekstremistów.

■

Koniec książki